Agnieszka LEKKA-KOWALIK

KOMPUTERY: NOWE WYZWANIE DLA FILOZOFÓW

Książka *Computer Ethics*, będąca rozszerzonym i poprawionym wydaniem pracy z 1985 roku[1], zdobyła sobie w USA status najpopularniejszego podręcznika do nauczania etyki technik komputerowych. Autorka książki Deborah G. Johnson wskazuje racje, dla których należy rozwijać tę dziedzinę: 1. komputery otwierają nieznane dotąd możliwości działania, które powinny być oceniane z moralnego punktu widzenia; 2. w dziedzinie technik komputerowych istnieje „próżnia normatywna", brakuje wzorców moralnie słusznych decyzji oraz kryteriów ich oceny; 3. proste przeniesienie znanych z innych dziedzin wzorców i norm na pozornie analogiczne działania w sferze technik komputerowych nie jest możliwe. Komputery kreują bowiem bałagan pojęciowy, a nawet nowe byty, których naturę dopiero rozpoznajemy, a która ma decydujący wpływ na rozwiązania kwestii moralnych. Dobrym przykładem są programy komputerowe: czy jest to usługa czy produkt? czy jest to „idea" chroniona prawem autorskim, czy też seria „kroków intelektualnych", które w zasadzie każdy może wykonać i wobec tego nie mogą być niczyją własnością? Bez rozstrzygnięcia statusu programu komputerowego nie rozstrzygniemy kwestii moralnych z nim związanych. Techniki komputerowe są rozwijane i wykorzystywane w określonym kontekście społecznym, który należy przeanalizować z punktu widzenia etyki. Zadaniem etyki technik komputerowych, twierdzi autorka, jest wypełnienie owej „próżni normatywnej", urobienie i uzasadnienie norm, które miałyby rządzić działaniami związanymi z wykorzystaniem komputerów. Aby tego dokonać, należy zidentyfikować paradygmatyczne sytuacje wyborów moralnych, ustalić metafizyczny status nowych bytów kreowanych przez techniki komputerowe, wreszcie ujawnić i poddać krytycznej analizie wartości, priorytety i ideały tworzące społeczny kontekst rozwijania i używania komputerów.

Czy kwestie etyczne związane z komputerami są nowe i wyjątkowe? Z jednej strony można pokazać, że analogiczne kwestie pojawiały się w społeczeństwie europejskim od zawsze. Z drugiej strony można wskazać na radykalnie nowe aspekty rozwoju technik komputerowych: kreowanie nowych rodza-

[1] D. G. J o h n s o n, *Computer Ethics*, Upper Saddle River, New York 1994, wyd. II, ss. 181, indeks, Prentice Hall.

jów bytów, zmianę skali działań, wsobną zawodność, ich potęgę i wszechobecność. We wstępie do książki D.G. Johnson formułuje (nową w stosunku do pierwszego wydania) tezę, że kwestie etyczne związane z wykorzystaniem komputerów są nowym gatunkiem odwiecznych i wciąż powracających kwestii moralnych. Użycie komputerów, twierdzi autorka, nadało tym kwestiom nowy wymiar, czy to z powodu zmiany skali, w jakiej się działa, czy też samego charakteru technik komputerowych. Zarówno teoretyczna refleksja, jak i nauczanie etyki technik komputerowych, wciąż niedostateczne w stosunku do potrzeb, są społecznie doniosłym wyzwaniem, które autorka ma zamiar w pewnej mierze podjąć.

Książka z założenia ma być podręcznikiem uczącym refleksji nad kwestiami moralnymi związanymi z komputerami. Siedem z ośmiu rozdziałów zbudowanych jest podobnie: autorka zaczyna od opisania kilku hipotetycznych sytuacji, w których ujawnia się analizowany w danym rozdziale problem, potem wyjaśnia główne pojęcia i tezy, a następnie przeprowadza analizę problemów, formułując określone postulaty praktyczne (czasem są to szczegółowe normy moralne, częściej zaś projekty określonych mechanizmów prawnych); w ostatnim punkcie streszcza główne myśli rozdziału i wskazuje dalsze kierunki rozważań oraz możliwe zastosowania odkrytych norm. Każdy z rozdziałów zamyka lista pytań, tematów prac pisemnych oraz bibliografia.

Rozdział pierwszy jest wprowadzeniem w problematykę etyki technik komputerowych i ma wyjaśnić, czym jest ta etyka i jakie są jej zadania. Rozdział drugi przedstawia kilka zasadniczych pojęć etycznych (np. twierdzenia opisowe i normatywne, wartość wsobna i instrumentalna) oraz – w uproszczeniu – cztery filozoficzne koncepcje etyczne: relatywizm, utylitaryzm, teorie deontyczne i teorie odwołujące się do praw człowieka. Autorka wskazuje też na potrzebę odróżnienia makro- i mikroproblemów. Te pierwsze są kwestiami, które stanowią problem dla państwa czy instytucji. Rozwiązaniem tych problemów są zazwyczaj normy prawa pozytywnego, wytyczne dla kierunków polityki społecznej, kodeksy zawodowe. Mikroproblemy dotyczą słuszności decyzji poszczególnych osób, a ich rozwiązaniem są sądy normatywne typu: „ja w tej sytuacji powinienem to albo to". Rozdział trzeci wyjaśnia, czym jest zawód, jakie relacje zachodzą wewnątrz danego zawodu i w jakie relacje z innymi ludźmi i grupami w społeczeństwie wchodzą przedstawiciele zawodu (profesjonaliści). Na tym tle autorka pokazuje, czym jest etyka zawodowa i w jakim sensie techniki komputerowe kreują profesjonalistów. Zauważa przy tym, że kwestie moralne analizowane w ramach etyki zawodowej nie są jedynie sprawą indywidualnego sądu moralnego. Na ogół mamy do czynienia także z makroproblemami, których rozwiązanie wymaga opracowania praw pozytywnych lub norm zawodowych. Pięć kolejnych rozdziałów poświęconych jest następującym kwestiom: 1. prawu własności programów komputerowych; 2. zagrożeniom dla prywatności; 3. użyciu komputerów do celów przestępczych i etyce „hackerów"; 4. odpowiedzialności moralnej i prawnej oraz 5. społecznym skutkom rozpowszechnienia się komputerów. Książka uzupełniona jest czterema dokumentami przyjętymi przez roz-

maite organizacje jako kodeks etyki zawodowej profesjonalistów komputerowych oraz indeksem nazwisk i pojęć.

Główną metodą analiz jest rozumowanie przez analogię: autorka proponuje, abyśmy poszukiwali znanych sytuacji, dla których posiadamy jasne normy postępowania, a w których pojawiają się działania pod jakimś względem podobne do działań związanych z komputerami. Jeśli nie znajdziemy moralnie znaczących różnic między obydwoma typami sytuacji, to bez popadania w sprzeczność nie możemy oceniać jednych działań jako moralnie dobre, a drugich jako złe. Autorka jest świadoma ograniczeń i niebezpieczeństw rozumowania przez analogię, ale uważa je za metodę pożyteczną, głównie dydaktycznie. Zasadniczą analogią przywoływaną często przez autorkę jest analogia „wielkiej bezludnej wyspy", którą chcemy zagospodarować. Aby nie dopuścić do zniszczenia nowej ziemi, powinniśmy sformułować reguły, którymi będą rządzić się osadnicy. Technika komputerowa jest takim „nowym lądem", o ogromnych możliwościach służenia człowiekowi, ale to ostatecznie normy i konwencje, które urobimy, zadecydują, czy ten potencjał zostanie wykorzystany. Stąd zadanie etyki technik komputerowych polega na wypełnieniu „próżni normatywnej".

Autorka zauważa, że zadanie to nie sprowadza się do zaproponowania nowych norm prawa pozytywnego. W wielu przypadkach właściwą odpowiedzią na problem jest sformułowanie normy prawnej, w innych zaś – normy moralnie słusznych działań jednostki. Refleksja etyczna jest potrzebna w obu wypadkach. Prawo bowiem nie jest ani początkiem, ani końcem wypełniania „próżni normatywnej", analiza etyczna poprzedza bowiem prawo, dając mu podstawę, a zarazem następuje po prawie, wskazując kierunki jego dalszego kształtowania.

Dlaczego jednak nie wystarczą nam ogólne normy etyczne, które człowiek może stosować bez względu na to, jaką rolę społeczną pełni? Dlaczego potrzebna jest specjalna etyka dla komputerowców jako profesjonalistów? D. G. Johnson podaje trzy racje przemawiające na rzecz potrzeby rozwijania etyk zawodowych: 1. pełniąc rolę zawodową człowiek nabywa specjalnych praw, ale również odpowiedzialności; w niektórych przypadkach działanie, które ktoś podejmuje jako profesjonalista, zezwala na zachowanie, które byłoby moralnie nie do zaakceptowania u kogoś innego, na przykład adwokat ma prawo zachować dla siebie informację ujawnioną przez oskarżonego, nawet jeśli informacja ta wpłynęłaby na wynik procesu; 2. profesjonaliści działają w kontekście społecznym, którego częścią są rozmaite osobliwe relacje, na przykład z firmą, z klientem, z współpracownikami czy z innymi systemami w społeczeństwie; 3. profesjonaliści posiadają wiedzę i umiejętności, co daje im szczególny rodzaj władzy i możliwość wpływania na resztę świata. Dostarczają społeczeństwu nowych produktów i usług, przez co ponoszą szczególną odpowiedzialność za skutki swoich działań. Analiza, której zadaniem jest urobienie moralnie słusznych norm rządzących działaniem profesjonalisty komputerowca, powinna ową wyjątkowość pełnienia roli zawodowej uwzględniać.

D. G. Johnson zaczyna analizę szczegółowych kwestii od problemu prawa własności programów komputerowych. Komputery są, podobnie jak in-

ne urządzenia elektroniczne, maszynami, wyposażonymi w program determinujący zakres ich możliwości. Program komputerowy jest jednak bardzo specyficznym bytem. Żadna z kategorii użytych w stosowanych w USA mechanizmach prawnych regulujących prawo do ochrony własności nie ma wobec niego zastosowania. Z drugiej strony istnieje wyraźna intuicja podpowiadająca, że ochrona prawa własności programów jest wymogiem sprawiedliwości. Autorka proponuje więc, aby przyjrzeć się filozoficznej bazie pojęcia „prawo własności". Jedna z teorii głosi, iż człowiekowi przysługuje naturalne prawo do posiadania rzeczy, które wyprodukował. Druga teoria podkreśla, że skutki nierespektowania takiego prawa mogą być katastrofalne dla rozwoju technik komputerowych. Zdaniem autorki tylko ta ostatnia teoria – rodzaj konsekwencjalizmu – stanowi dobrą bazę do urabiania odpowiednich norm prawa pozytywnego, które chroniłyby prawo własności w odniesieniu do programów komputerowych. Respektowanie tych norm, intuicyjnie sprawiedliwych, staje się z kolei wymogiem moralnym.

Komputery umożliwiają gromadzenie, opracowanie i wymianę informacji o indywidualnych ludziach na niespotykaną dotąd skalę. Rodzi to problem rozmaitych zagrożeń sfery prywatnej, które autorka książki analizuje w kolejnym rozdziale. Twierdzi, że prywatność jest wartością domagającą się ochrony i respektowania; jest niezbędną podstawą relacji międzyludzkich, autonomii osoby i demokracji. Społeczne relacje zależą od informacji i różnicują się w zależności od rodzaju informacji, które jedna strona godzi się udzielić drugiej stronie. Bez istnienia tak rozumianej sfery prywatnej znika różnorodność relacji społecznych, ponieważ jednostka traci kontrolę nad przepływem informacji na swój temat. Choć istnieją potencjalne środki ochrony tej sfery, koszt ich użycia jest zbyt duży, by można je uznać za skuteczne. Pojawia się także inny problem. Jednostka chce chronić swoją sferę prywatną. Prywatne i publiczne organizacje są zainteresowane zdobywaniem, przechowywaniem i wymianą informacji, ponieważ ułatwia to ich funkcjonowanie. Do rozwiązania tych problemów, w tym napięcia między potrzebami osób prywatnych i organizacji, potrzebny jest z jednej strony wysoki poziom moralny profesjonalistów, a z drugiej opracowanie stosownych aktów prawnych i przepisów instytucjonalnych, których niedosyt jest aż nadto widoczny w praktyce.

Naturalnym skutkiem postulatu ochrony informacji jest debata nad kierunkami rozwoju cyberprzestrzeni, której poświęcony jest następny rozdział. Debatę tę wyznaczają dwa zasadnicze tematy: nieuprawniony dostęp do informacji, przekazywanie informacji niszczących dla komputera (wirusy) oraz wolność słowa. Czym stanie się cyberprzestrzeń, zależy to od norm działania, które uznamy za prawnie i moralnie słuszne. Jeśli wszystkie działania w cyberprzestrzeni będą sprywatyzowane i skomercjalizowane, będziemy mieli do czynienia z innym „lądem" niż ten, który powstałby, gdyby cyberprzestrzeń uznać za część infrastruktury społecznej. Autorka omawia szereg działań, które – jej zdaniem – powinny zostać uznane za przestępstwa i ścigane prawem. Cyberprzestrzeń może jednak zostać zrujnowana przez nadmiar interwencji i prywatyzacji. Potrzebna jest edukacja społecz-

na, która uczyłaby odpowiedzialnego działania w cyberprzestrzeni.

Ponieważ komputery są potężnymi środkami działania, ich skutki są także potężne. Pojawia się więc pytanie: kto, za co i w jakim sensie jest odpowiedzialny? Pytanie to rozpatrywane jest w następnym rozdziale. Mimo iż autorka dyskutuje różne sensy terminu „odpowiedzialność”, w swych analizach skupia się na odpowiedzialności wobec prawa, zauważając tak jak i poprzednio niedostatek legislacyjny w tym zakresie.

Najciekawsze analizy zawiera ostatni, ósmy rozdział poświęcony społecznym implikacjom wykorzystywania komputerów. Wydaje się, że jesteśmy skazani na komputeryzację. Społeczne skutki tego procesu stają się wyzwaniem dla etyki w kilku aspektach: 1. komputeryzacja zmienia sposób życia i stosunki społeczne, a kierunek tych zmian podlegać powinien ocenie moralnej; 2. pojawia się „efekt kumulatywny” używania komputerów we wszystkich dziedzinach naszej działalności; 3. skutki komputeryzacji wpływają na sposób realizacji wartości; 4. użycie komputerów wytwarza „nowe terytoria”, które muszą być zagospodarowane przez normy prawa pozytywnego, a reguły muszą być takie, aby respektowały wymogi moralne i służyły pomyślności ludzi.

D. G. Johnson nie jest absolutną entuzjastką komputerów. Na dwóch przykładach dotyczących wpływu komputerów na autonomię jednostki (dyskusja nad centralizacją lub decentralizacją podejmowania społecznych decyzji) oraz na dostępność do różnych dóbr (np. do edukacji) – pokazuje, że użycie komputerów może zagrozić realizacji tych wartości. Autorka wyróżnia cztery pytania dotyczące społecznych implikacji komputeryzacji: 1. czy struktura społeczna zmienia się fundamentalnie w wyniku użycia technik komputerowych? 2. czy wykorzystanie technik komputerowych zmienia czy tylko powiela istniejące układy społeczne (np. strukturę władzy)? 3. czy faktycznie komputery były przyczyną obserwowanych zmian? 4. czy wykorzystanie komputerów jest neutralne wobec wartości, czy też zaangażowanie aksjologiczne? Autorka zdecydowanie opowiada się za tezą, iż komputery niosą z sobą pewne wartości, i to niezależnie od tego, czy wartości te są postrzegane jako wsobne dla technik komputerowych, czy też jako „włożone” przez ich twórców. Choć komputery są jedynie narzędziem zmian, nie są one neutralne wobec ich kierunku. Nie jest więc tak, że dzięki komputerom możliwa jest każda zmiana, ponieważ uwikłane aksjologicznie komputery „preferują” określone kierunki działania.

Johnson docenia pozytywne możliwości, jakie niesie z sobą użycie komputerów. Nie uważa jednak, że wszystkie te możliwości zostaną zrealizowane. W ostatecznym rachunku, to kulturowe, polityczne i ekonomiczne czynniki zadecydują o kierunku rozwoju technik komputerowych. Prawdą jest, że komputery i odpowiednie programy mogą zasadniczo poprawić standard życia ludzi upośledzonych i byłoby to zgodne z naszym moralnym poczuciem sprawiedliwości. Jednakże, jak zauważa autorka, ludzie upośledzeni na ogół nie są bogaci. Gdybyśmy więc chcieli polegać na mechanizmach rynkowych, programy takie mogłyby nie powstać, ponieważ nie byłoby na nie popytu. Innymi słowy, z faktu, że komputery mogą być wykorzystywane do wielu dobrych rzeczy, nie wynika, że zostaną tak wyko-

rzystane. Komputery mają więcej możliwości niż faktycznie realizowane, a to, które z tych możliwości zostaną zrealizowane, zależy od całego społecznego kontekstu. Okazuje się więc, że rozwój technik komputerowych ujawnił słabości naszych struktur społecznych i stał się wezwaniem do budowania lepszego społeczeństwa.

Książka D. G. Johnson jest niewątpliwie warta przeczytania, choćby dlatego że niektóre z poruszonych w niej problemów w Polsce dopiero się ujawnią w miarę rozwoju komputeryzacji. Można by więc wykorzystać w ich rozwiązywaniu doświadczenia Stanów Zjednoczonych. Lektura pozostawia jednak wielki niedosyt teoretyczno-filozoficzny. Autorka stawia swoim analizom wyraźnie praktyczne cele: chodzi o wypełnienie „próżni normatywnej". Brak jednak jednoznacznego oddzielenia sfery prawa pozytywnego od sfery moralnej. Autorka jest świadoma przeplatania się w jej pracy kwestii moralnych i prawnych i dlatego zaznacza wyraźnie priorytet moralności. Nie daje jednak przekonującego uzasadnienia, dlaczego pewne normy moralne powinny stać się częścią prawa pozytywnego. Zauważa zarówno potrzebę urabiania norm prawnych, jak i niebezpieczeństwo sparaliżowania całej dziedziny techniki komputerowej przez nadmiar legislacji. Nie pokazuje jednak, jak wyznaczyć granicę.

Dyskutując o mechanizmach prawnych rządzących dziedziną komputerów i o ich niedoskonałości siłą rzeczy autorka ogranicza swe analizy do systemu prawnego Stanów Zjednoczonych. Nie jest to zasadniczy brak: książka z założenia ma być podręcznikiem dla amerykańskich studentów i profesjonalistów. Niemniej postulowane rozwiązania prawne omawianych problemów tracą wymiar uniwersalny. Oczywiście analizy są cenne, ponieważ można się zapoznać z systemem prawnym Stanów Zjednoczonych, a to z kolei może pomóc w urobieniu podobnych mechanizmów prawnych czy pozwoli uczulić na niedostatki legislacyjne gdziekolwiek indziej. Jednakże w tytule książki jest słowo „etyka", a etyka nie może posiadać granic państwowych.

Skupienie się na mechanizmach prawnych przynosi pewien zysk: system prawny dostarcza rozważaniom w miarę niekontrowersyjnych i stabilnych ram. Rozważania dotyczące norm moralnych także potrzebują takich ram. Mogłaby ich dostarczyć filozoficzna etyka ogólna wraz z metafizycznymi, antropologicznymi i metodologicznymi założeniami. Autorka jest tego świadoma i poświęca jeden rozdział różnym teoriom etycznym. Można by jej jednak postawić zarzut zasadniczej niekompletności prezentacji tych stanowisk (brak np. omówienia personalizmu). Nie to jest jednak głównym problemem: chociaż teorie etyczne są omówione, są następnie wykorzystywane do uzasadniania tez i postulatów moralnych tylko w nieznacznym stopniu. Co więcej, autorka nie opowiada się za jedną teorią. Jeśli przywołuje ogólną teorię etyczną, to tę, która według niej lepiej współgra z określoną intuicją moralną. Innymi słowy, rozważaniom brakuje jednolitych ram teoretycznych. Rozwiązując jeden problem w ramach teorii praw człowieka, a następny w ramach konsekwencjalizmu (relatywizm zasadniczo odrzuca), autorka pozostawia wrażenie, że każda teoria jest dobra, byleby służyła praktyce i miała wystarczającą siłę perswazyjną, aby

skłonić ludzi do działania według zaproponowanych norm. Trudno jest zgłosić jakieś zasadnicze obiekcje moralne wobec tych norm: wydają się być słuszne moralnie i rozsądne. Jeśli „etyka komputerowa" ma być „etyką" – a więc teorią norm, a nie tylko polityką – zasadniczym wymogiem teoretycznym jest uzasadnienie.

Brak spójnych ram teoretycznych rozważań ma konsekwencje dla uzasadniania postulowanych norm. W sformułowanych w książce normach moralnych i rozwiązaniach prawnych zawarty jest, oczywiście, pewien obraz człowieka i społeczeństwa, ale przy braku spójnych ram teoretycznych jest on niepełny i słabo (tylko intuicyjnie) uzasadniony. Słabość tego uzasadnienia przenosi się na uzasadnienie postulowanych norm. Cierpi na tym etyka technik komputerowych, i jako teoria, i jako praktyka, bo postulowane normy tracą siłę przekonującą.

Brak wyraźnego oddzielenia porządku moralnego od prawnego i spójnych ram teoretycznych nie jest wyłącznym brakiem książki Deborah G. Johnson. Większości prac z dziedziny etyki technik komputerowych czy pokrewnej jej etyki badań naukowych można postawić ten sam zarzut. Być może jest to wynikiem z jednej strony tego, iż dziedziny te rozwijały się głównie w tradycji analitycznej, która niechętna jest metafizyce, a preferuje studium przypadków (case studies). Z drugiej zaś strony owe braki są być może rezultatem klimatu intelektualnego naszych czasów. Przekonanie o nieistnieniu fundamentów naszego poznania, o zasadniczej zawodności uzasadnień, połączone z awersją do wszelkiego autorytetu sprawiają, że autorzy unikają rozważań ogólniejszych. Podkreślają oni społeczną konieczność rozwiązania różnych problemów i uważają, że wystarcza do tego konsens na średnim poziomie teoretycznym. Jeśli postulujemy ochronę sfery prywatnej, to nie ma znaczenia, czy uzasadnienie naszego postulatu odwołuje się do godności człowieka czy do użyteczności społecznej. Konsens ten wystarcza bowiem do zbudowania odpowiednich praktyk społecznych. Taka postawa jest jednakże krótkowzroczna. Nawet jeśli w uprawianiu tego typu „etyk" chodziłoby nam wyłącznie o urabianie właściwych mechanizmów społecznych, a nie o wskazanie źródła i racji normatywnego wymiaru działań określonego rodzaju, zaproponowane mechanizmy muszą być spójne, jeśli mają być skuteczne. Być może teraz, gdy dopiero zaczynamy „zagospodarowywać bezludną wyspę", fundamentalne różnice w filozofii człowieka nie ujawniają się. Istnieją jednakże racje, by spodziewać się, że taka sytuacja nie potrwa długo. Przy opracowywaniu coraz szczegółowszych mechanizmów prawno-społecznych możemy nie dojść do porozumienia, który z mechanizmów jest słuszny z moralnego punktu widzenia (a ten punkt widzenia jest dominującym kryterium) właśnie ze względu na różnice w koncepcji człowieka. Braki teoretyczne mogą więc zagrozić realizacji praktycznych zadań etyki technik komputerowych, która ma wypełnić „próżnię normatywną".

Książka D. G. Johnson jest cennym wkładem w rozwój tej nowej i społecznie doniosłej dziedziny, jaką jest etyka technik komputerowych. Praktycy, którzy dzielą z autorką przekonanie o konieczności edukacji społeczeństwa, a zwłaszcza profesjonalistów, znajdą w niej rodzaj konspektu do nauczania tej etyki.

Teoretycy znajdą przegląd zasadniczych problemów, szereg interesujących intuicji filozoficznych oraz rzetelne analizy szczegółowych kwestii. Właśnie ze względu na wysoki poziom analiz tym ostrzej ujawniają się braki etyki technik komputerowych jako dziedziny filozoficznej.

Autorka niewątpliwie ma rację, że musimy wypracować zarówno mechanizmy prawne, jak i wzorce moralnie słusznych działań, jeśli rozwój technik komputerowych ma służyć człowiekowi i całemu społeczeństwu. Książka spełnia wyrażone we wstępie nadzieje autorki: jest niewątpliwie odpowiedzią na społeczne wyzwanie. Może ona być dobrym punktem wyjścia do dalszej refleksji, pośrednio wskazując, od czego należałoby zacząć budowanie lepszej etyki technik komputerowych. Książka ta staje się więc wyzwaniem dla filozofów. Pozostaje mieć nadzieję, że znajdą się filozofowie, także w Polsce, którzy to wyzwanie podejmą.